Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Cena egzemplarza 30 gr.
Rok X. 15 sierpnia 1928 r. № 16

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 24-29.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją...

Wobec troski o sprawę zasadniczą, — sprawę bytowania, która tak nielitościwie została zepchnięta na nieokreślony termin nowych dobrych konjunktur, błednie niemniej ważne zagadnienie ustawodawstwa ochronnego pracy dla pracowników państwowych.

Przytłoczeni nieustannym brakiem materjalnym, zahypnotyzowani ciągłą myślą skąd jeszcze możnaby pożyczyć, w jaki sposób przetrwać do nowego okresu płacy, poświęcamy zbyt mało uwagi na to zagadnienie, pomimo, że dotychczasowe zasady pracy funkcjonarjusza państwowego nie odpowiadają nawet tym wymogom, jakie stawia dzisiejsze ustawodawstwo społeczne w stosunku do pracowników instytucji prywatnych.

To też wysiłek organizacyj zawodowych, poza naczelną zresztą linją postępowania — wywalczenia członkom korporacji przynajmniej minimum znośnej egzystencji — musi jednocześnie i konsekwentnie zmierzać do bezwzględnego zastosowania do pracowników państwowych tych wszystkich zdobyczy socjalnych, które osiągnięte przez inne grupy pracownicze, prywatne, uzyskały już prawo obywatelstwa, w formie obowiązujących w Polsce ustaw o ochronie i warunkach pracy.

Zasklepienie działalności związkowej tylko w jednym kierunku, kierunku dopominania się o zwiększenie poborów służbowych, nie rozwiązywałoby sprawy poprawy bytu, w istotnem znaczeniu tego słowa, szczególniej w stosunku do pracowników poczt, telegrafów i telefonów, gdzie całokształt warunków pracy jest niemniej ważny i zarówno pozostawiający zbyt wiele do życzenia jak i sama opłata jej wykonywania.

Jeżeli przypatrzymy się bliżej warunkom wykonywania służby w urzędach pocztowych, spostrzeżemy, niestety, że w wielu wypadkach nietylko jesteśmy bardzo dalecy od przybliżonego bodaj wzorowania się i stosowania do obowiązujących w Polsce ustaw o ochronie pracy, ale łamiemy je całkowicie i bez pardonu.

Rozważmy naprzykład zagadnienie 8-io godzinnego dnia pracy. Zasada ta, której złamanie w przedsiębiorstwie prywatnem, grozi poważnemi sankcjami karnemi, stała się w odniesieniu do pracowników pocztowych w wielu urzędach, szczególniej prowincjonalnych, wyjątkiem i to wyjątkiem bardzo rzadkim.

Pracownicy pocztowi w większości wypadków znają 8-io godzinny dzień pracy jedynie ze słyszenia lub obserwacji pracowników prywatnych, natomiast sami pracują po 10, 12, a niejednokrotnie i więcej godzin na dobę.

Gdyby stan tego rodzaju zdarzał się tu i owdzie, od wypadku do wypadku, można byłoby się z tem pogodzić, kładąc to na karb nagle zwiększonej pracy, spotęgowanej niespodzianie i na krótko.

Jednak takie okoliczności, które możnaby nazwać okolicznościami łagodzącemi, przeważnie nie zachodzą i zresztą o nich w tej chwili nie myślimy, lecz podkreślamy z całym naciskiem, że są to objawy stałe i zadawnione, datujące się prawie że od początku istnienia poczty polskiej, a więc blisko od lat dziesięciu.

Zdawałoby się, że Państwo, zdobywszy się na ustawę godną najwyższego uznania, ustawę o 8-io godzinnym dniu pracy, powinno zastosować ją w pierwszym rzędzie w stosunku do swoich pracowników, aby w ten sposób, swoim przykładem, dać dobry przykład tym, którzy ustawę tę mają stosować w swoich przedsiębiorstwach prywatnych.

Nie wnikamy w warunki pracy w innych dekastrejach, na poczcie jednak tego dobrego przykładu nie widzimy. Refleksje, które z tego powodu nasuwają się pracownikom pocztowym, są tego rodzaju, że zastanawianie się nad niemi i szczegółowe ich analizowanie zaprowadziłoby nas napewno zbyt daleko.

Nie o to jednak chodzi. Chodzi o usunięcie nareszcie zła, które, przez swoje zakorzenienie się, stało się z biegiem czasu złem chronicznem, na które „góra" pocztowa zaczyna poprostu zamykać oczy.

Chcąc jakiekolwiek zło usunąć, należy dotrzeć do źródła jego powstania i przyczyn, które go spowodowały i zastosować takie metody działania, aby stopniowo tuszować jego ostrość i w konsekwencji doprowadzić do zupełnego usunięcia.

W omawianej sprawie nie jest to wcale trudne. W interwencjach związkowych, dotyczących przeciążenia pracą funkcjonarjuszów pocztowych w poszczególnych urzędach, napotykamy bardzo często, ba! prawie zawsze, na uznanie naszych wywodów i wyliczeń statystycznych, jednak łączy się to zwykle z wyjaśnieniem, że resort nie posiada dostatecznej ilości materjału ludzkiego Poprostu — brak etatów.

Jesteśmy więc już u źródła zła, a o krok jeszcze znajdziemy jego przyczynę. Przyczyną tą jest, niewątpliwie, zbyt krótkowzroczne zapatrywanie się na rozrost agend pocztowych w zaraniu tworzenia poczty polskiej i następnie zbyt oportunistyczne ustosunkowywanie się poprzednich kierowników łódki pocztowej w stosunku do oszczędnościowych, per fas et nefas, zamierzeń Ministerstwa Skarbu.

Brak męskości, brak stanowczego ja w owym czasie, zwęził do absurdu ramy etatu pocztowego i doprowadził do tego, że następne perjodyczne zwiększania ilości pracowników, wymierzane, notabene, bardzo skromnie, nie mogą już dogonić rzeczywistych potrzeb życia resortu, opartego na niewspółmiernem z jego wymogami założeniu początkowem.

Tem nie mniej jednak, stan ten musi ulec kardynalnej i rychłej zmianie.

Stoimy przed przygotowaniem nowego budżetu. Znajdujemy się w okresie opracowywania przez poszczególne ministerstwa, a więc i przez M. P. i T., preliminarzy budżetowych na rok 1929/30. Przed Mini-

sterstwem Poczt i Telegrafów stoi nietylko wdzięczne zadanie ale i wielki obowiązek moralny wobec tysięcznych, przepracowanych rzesz pracowników, gruntownej analizy projektu budżetowego w rozdziale personalij i postawienia daleko idących wniosków w tym kierunku.

Nie wątpimy, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów prowadzi odpowiednie wykazy statystyczne ruchu pocztowego, które pozwolą na skuteczną obronę zgłoszonych pozycyj na konferencjach w Ministerstwie Skarbu.

Nie wątpimy, że wielka inicjatywa, jaką w roku zeszłym przejawiło Ministerstwo, pod kierunkiem jego nowego Przewodnika, tak w dziele rozbudowy instytucji jak i w trosce o zatrudniony w niej personel, nie zostanie zahamowana, owszem, jeszcze się wzmoże i doprowadzi zarówno do rozkwitu resortu jak i do wymiaru słusznych praw społecznych jego pracownikom.

Zdajemy sobie sprawę, że w ciągu jednego okresu budżetowego, sprawa zupełnego uregulowania ustawowych godzin pracy w pocztownictwie może przerastać nawet najlepsze chęci Ministerstwa, chcielibyśmy jednak widzieć chociaż częściowe polepszenie, rokujące stopniowe usunięcie długoletniej krzywdy.

Chcielibyśmy widzieć, że nad tą sprawą się pracuje i zmierza do radykalnego usunięcia skutków ignorancji i przesadnej oszczędności dawnych okresów gospodarki pocztowej, brzemiennych w długoletni ciężki znój trzydziestu tysięcy pracowników pocztowych.

Drugiem zagadnieniem, domagającem się natychmiastowego rozważenia i jaknajszybszego załatwienia, jest sprawa higjeny w urzędach pocztowych.

Nieszczęścia chodzą w parze. Z brakiem funduszów na utrzymanie i przekraczającem fizyczną zdolność ludzką przepracowaniem pocztowców łączy się, jak brat z siostrą, ciasnota, brud, brak światła w naszych lokalach urzędowych. Niewiedzieć czemu, najgorsze rudery, urągające najprymitywniejszym pojęciom o używalności dziury, są od wielu lat siedliskiem 14 — 16 godzinnej pracy funkcjonarjusza pocztowego.

Niewiedzieć czemu, tam gdzie starostwo, sejmik powiatowy, sąd, ba, policja lub kolej, mieszczą się w lokalach wygodnych, w najgorszym razie zupełnie znośnych, pocztowcy „urzędują" w kolejowych wagonach towarowych, w nawpół zapadłych chatach wiejskich, w ciemnicach, gdzie światło dzienne nigdy nie dochodzi i t. d. i t. d.

A wszystko dosłownie ponapychane pracownikami, pracującymi po kilku przy jednym kulawym stoliku, załatwiających strony po dwuch przy jednem okienku na zmianę, lub jednocześnie nawet i t. p.

Na zapytanie czemu się to dzieje, znajdujemy tę samą odpowiedź.

Posunięta do absurdu oszczędność poprzednich okresów, szukała lokalów albo jaknajtaniej, albo też zupełnie darmo, z pominięciem nietylko warunków pracy funkcjonarjuszów, ale nawet warunków bezpieczeństwa dla urzędu.

Byle taniej, byle taniej, byle możliwie darmo. Wiadomo, za tanie pieniądze psi mięso jedzą...

To jeden powód. A drugi? Do zakładów prywatnych zagląda inspektor pracy i czuwa nad zdrowiem pracowników; do zakładów państwowych nie zagląda w tym celu nikt.

Obecnie, znalezienie odrazu większej ilości odpowiednich budynków nastręcza poważne trudności i wielkie koszta.

Niemniej jednak zbyt mało i zbyt powoli robi się cośkolwiek aby ponapychane pracownikami urzędy pocztowe przestały być ogniskami gruźlicy i tortur dla schorowanych, wycieńczonych, należycie nieodżywianych pracowników pocztowych.

Dość pokaźny zresztą, plan budowlany M. P. i T. na rok 1928/9 został przez Ministerstwo Skarbu okrojony w obecnym budżecie prawie do minimum, pomimo czterdziestu kilku miljonów złotych, przewidywanego czystego dochodu.

Obawiamy się, aby i z projektowanym budżetem na rok następny nie stało się to samo. Gdyby tak miało być w istocie, plan budowlany M. P. i T., przy ogólnej liczbie trzech tysięcy urzędów, z których przynajmniej jedna trzecia część wymaga przeniesienia do innego budynku, lub przynajmniej gruntownego remontu, zostałby rozłożony na lat kilkadziesiąt.

Sprawa jest nadwyraz żywotna. I tu spodziewamy się większego rozmachu i obrony wniosków jaknajsilniejszym stanowiskiem samego Pana Ministra Poczt i Telegrafów. Pracownicy masami giną na gruźlicę. Statystyka zachorowań na tę chorobę funkcjonarjuszów pocztowych w Polsce jest poprostu zatrważająca.

Naszem zdaniem, przy debatach międzyministerjalnych nad tą częścią budżetu pocztowego, należałoby mieć pod ręką dokładne opisy lokalów obecnych, nawet fotografje, najlepiej ilustrujące ich wygląd zewnętrzny i wewnętrzny. Posiadanie takiego materjału dowodowego ułatwiłoby niewątpliwie utrzymanie się na zajętem stanowisku.

Te dwa postulaty zasadnicze, dotyczące ochrony pracy funkcjonarjuszów pocztowych, wysuwamy na widownię życia w momencie zbliżających się debat nad budżetem M. P. i T. na rok przyszły, w przekonaniu, że znajdą one zrozumienie i należyty wyraz w stanowisku Ministerstwa Poczt i Telegrafów, jakie zajmie, mamy nadzieję, przez nieustępliwe obstawanie przy wysuniętych wnioskach, dotyczących wybitnego zwiększenia ilości personelu i powiększenia kredytów na remont i budowę nowych urzędów pocztowych.

Ze swej strony, idąc po tej drodze, otwieramy z niniejszym numerem „Poczty" specjalną rubrykę, w które zamieszczać będziemy nadsyłane nam korespondencje, dotyczące przeciążenia pracą w poszczególnych urzędach, oraz opisy warunków lokalowych i fotografje urzędów pocztowych, aby w ten sposób, operując materjałem faktycznym, naświetlać te krzywdy, o których piszemy i żądać wymiaru sprawiedliwości i zastosowania do nas tych ustaw, które stosuje się do innych obywateli Państwa.

Jednakowe obowiązki społeczne, winny znaleźć rekompensatę w stosowaniu jednakowych obowiązujących ustaw społecznych o ochronie pracy.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i niesprawiedliwością — upadają.

WYKROCZENIA I WYSTĘPKI SŁUŻBOWE

Zagadnienia, które dzięki uprzejmości Redakcji poruszam na szpaltach „Poczty" mają dla ogółu pracowników pocztowych znacznie doniosłe.

Dla funkcjonarjusza pocztowego, na którego ze wszech stron, wbrew jego woli nieraz, czyha niebezpieczeństwo spotkania się oko w oko z problemem odpowiedzialności czy to materjalnej, czy to dyscyplinarnej, uświadomienie sobie całokształtu zagadnienia odpowiedzialności służbowej jest konieczne.

Obowiązkiem każdej władzy jest wdrażanie w podwładnych funkcjonarjuszach poszanowania obowiązującego prawa, obowiązkiem każdego funkcjonarjusza państwowego jest stosowanie się do nakazów tego prawa, ale istnieje obok tych dwóch wielkich obowiązków obowiązek trzeci:

Wskazywania nowych dróg, obowiązek dążenia do coraz lepszego regulowania tego, co nazwalbym konstytucją urzędnika: całokształtu jego obowiązków i uprawnień, wynikających z ciężkiego jego trudu, ponoszonego dla dobra Państwa.

Ten mozolny obowiązek torowania nowych dróg ciąży przedewszystkiem na tym czynniku, który jest zbyt silny, aby przebrzmiał bez echa, zbyt potężny, by nie umiał zwyciężyć a który zwie się **świadomą opinją ogółu**.

Ogół urzędniczy musi emanować z siebie promienie światłej myśli, musi wiedzieć co mu się należy i co mu się należeć powinno, musi budować gmach swego szczęścia własnemi rękami.

I dlatego musi myśleć i myśli swoje wypowiadać.

* * *

Wykroczenia i występki służbowe. Jedno z tysiąca zagadnień, które składają się na wielką całość prawa urzędniczego. Zagadnienie bardzo istotne dla tych, którzy z tych, czy innych powodów, z takiem, czy innem napięciem złej woli, nieraz bez jej cienia, muszą ponosić odpowiedzialność służbową.

Genezy podziału przestępstw służbowych na cięższe i lżejsze, na występki i wykroczenia służbowe należy szukać w kodyfikacjach karnych.

Obowiązujące na ziemiach Polski ustawy karne dzielą przestępstwa na zbrodnie, występki i wykroczenia, zależnie od tego, jaki rodzaj kary ma zastosowanie względem danego przestępstwa. Punktem więc wyjścia dla skwalifikowania czynu przestępstwa jako zbrodni, występku lub wykroczenia, jest kara.

Inne założenia musiał przyjąć ustawodawca tam, gdzie chciał uregulować kwestję podziału przestępstw służbowych na cięższe i lżejsze, t. j. w ustawie o służbie cywilnej z 1922 r.

Prawo urzędnicze nie zawiera kodyfikacji przestępstw służbowych, nie określa, jaka kara grozi za jakie przestępstwo, nie może więc kara stanowić punktu wyjścia dla podziału przestępstw służbowych na wykroczenia i występki.

Należało więc obrać inną metodę, trzeba było określić czem jest występek a czem wykroczenie i dopiero później ustalić, jakie kary będą stosowane w wypadku popełnienia wykroczenia, czy też występku.

Taką właśnie drogę obrała Ustawa z 1922 r., która określa występek, jako naruszenie obowiązków służbowych, które powoduje obrazę interesu publicznego, lub

naraża dobro publiczne na szkodę. Natomiast wykroczeniem służbowem będzie każde naruszenie obowiązków służbowych, nieposiadające znamion występku służbowego.

Z powyższych określeń przejrzyście wynika, że wyraźnej granicy pomiędzy występkiem a wykroczeniem służbowem nie wytknięto, gdyż pojęcia narażania dobra publicznego na szkodę, a zwłaszcza obrazy interesu publicznego są płynne, nieraz niedające się z bezwzględną ścisłością ustalić.

W tym stanie rzeczy kwestja, czy dany czyn jest wykroczeniem, czy też występkiem służbowym zależy od uznania władzy administracyjnej.

A teraz kwestja kary i trybu, w jakim zostaje ona wymierzona.

Za wykroczenia służbowe wymierza się kary porządkowe (upomnienie, skrócenie lub odmowa urlopu wypoczynkowego a według Tymczasowych Przepis. Służbowych również i grzywna). Kary te wymierza przełożona władza funkcjonarjusza, przyczem ukaranemu przysługuje prawo odwołania się do wyższej władzy.

Za występki władza przełożona kar nie wymierza, ma ona obowiązek pociągnięcia winnego do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Komisja Dyscyplinarna, która dysponuje karami już surowszemi, t. zw. dyscyplinarnemi, ma jednak możność wymierzenia pociągniętemu do odpowiedzialności funkcjonarjuszowi kary porządkowej. I tu dopiero trzeba postawić duży znak zapytania nad słusznością odpowiednich postanowień obowiązującej ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem. Rozumowanie jest proste.

Przełożona władza funkcjonarjusza, decydując się na przekazanie sprawy do Komisji Dyscyplinarnej uznaje temsamem czyn funkcjonarjusza za występek służbowy, gdyby bowiem uznała czyn ten za wykroczenie, wymierzyłaby karę porządkową sama. Następnie, Komisja Dyscyplinarna nie podziela zdania władzy administracyjnej, kwalifikuje czyn ten, jako wykroczenie i wymierza karę porządkową.

Bez rozprawy dyscyplinarnej, bez przesłuchania oskarżonego, bez dopuszczenia do głosu obrońcy, na posiedzeniu gospodarczem zapada decyzja o ukaranie funkcjonarjusza upomnieniem, skróceniem urlopu lub grzywną do 100 zł.

A więc odwołanie?

Oskarżonemu nie przysługuje ono. Zostaje on ukarany w pierwszej i ostatniej instancji, bezapelacyjnie.

Bezapelacyjność jest zasadą niebezpieczną, nie hołduje jej ani prawo karne, ani nawet prawo administracyjne demokratycznego państwa.

Wytwarza się dziwna sytuacja.

Jeden funkcjonarjusz ukarany grzywną przez swą władzę przełożoną ma możność odwołania się do wyższej władzy, gdy tymczasem inny, ukarany za identyczne być może przekroczenie przez Komisję Dyscyplinarną — od orzeczenia, wymierzającego mu np. karę grzywny, odwoływać się nie może.

Przy reformie prawa dyscyplinarnego należy mieć kwestję tę na uwadze. Rozumiem intencję ustawodawcy, który nie chcąc obciążać zbyteczną pracą komisji dyscyplinarnej, a przewidując, że dokonana przez władzę administracyjną kwalifikacja czynu jako występku może być zmieniona przez komisję dyscyplinarną, nie życzy sobie uruchomienia całego aparatu dyscyplinarnego, nie pragnie przeprowadzania rozprawy dyscyplinarnej tam, gdzie przewinienie jest drobne, mogące znaleźć równoważnik w karze porządkowej.

To jest jasne, ale wzgląd ten należy pogodzić z zasadą, iż każdy funkcjonarjusz państwowy ukarany bądź przez swą Władzę przełożoną, bądź przez komisję dyscyplinarną, powinien mieć prawo odwołania się od decyzji, wymierzającej mu karę.

Kwestję tę możnaby tak uregulować: skoro komisja dyscyplinarna na posiedzeniu gospodarczem uznała, iż w danym czynie niema cech występku służbowego a jeno cechy wykroczenia, skoro więc za czyn ten należy zdaniem Komisji wymierzyć karę porządkową, niechaj komisja przekaże sprawę władzy administracyjnej do ukarania obwinionego w granicach kar porządkowych. Rzecznikowi należy pozostawić możność odwołania się do wyższej instancji dyscyplinarnej w przedmiocie zakwalifikowania danego czynu, jako wykroczenia.

Lecz, gdy rzecznik nie odwołuje się, lub, gdy po odwołaniu się rzecznika wyższa instancja dyscyplinarna podtrzyma stanowisko komisji dyscyplinarnej I-ej instancji w przedmiocie kwalifikacji danego czynu, jako wykroczenia, należałoby, jak to już zaznaczyłem, sprawę przekazać władzy administracyjnej, która będąc szafarzem kar za wykroczenia służbowe i w danym wypadku karę porządkową wymierzy obwinionemu, który naturalnie, w myśl ogólnych zasad, odwołać się może do władzy wyższej.

Sądzę, że takie postawienie kwestji jest słuszne i, że o takie unormowanie sprawy omawianej powinni funkcjonarjusze państwowi zabiegać. A zwlaszcza pocztowcy, których praca trudna i odpowiedzialna nieraz mimowoli prowadzi do sali rozpraw dyscyplinarnych.

Władysław Roztropowicz.

NA BŁĘDNEJ DRODZE

Artykuł w Nr. 10—11 „Poczty" „Nie wszystko złoto co się świeci", nasunął mi wiele refleksyj i zdaniem mojem, wniósł wiele światła w szeregi związkowe. Uważam jednak, że nie wyczerpał on wszechstronnie sprawy, przeto jest wskazanem naświetlić już raz poruszone rzeczy z innej jeszcze strony, aby nie pozostało żadnych wątpliwości co do istotnej wartości naszych secesyj.

Wiecznie niespokojna, stale dążąca do poznawania myśl ludzka, bez przerwy szuka nowych prawd, a znajdując je czy też nawet tylko pozory tychże oraz środowiska, odpowiednio nastrojone uczuciowo, stara się stworzyć odpowiednie formy, aby módz łatwiej ideje swe wcielać w czyny.

Normalnie biorąc, tym należałoby tylko tłumaczyć, że niejednokrotnie w organizacjach starych, wypróbowanych, powstają rozłamy.

I dziwić się temu nie należy i nie można, gdyż niema innego rozwiązania sprawy. Każdy, gdy według swego najgłębszego przekonania uwierzy, że jego idei nie pozwalają mu w danej organizacji realizować, że środki pracy któremi się posługuje dana organizacja, nie odpowiadają jego przekonaniu, siłą rzeczy musi szukać sobie nowych dróg, nowych orjentacji.

Niestety, tak jest nie zawsze, a najczęściej, jak to doskonale omówiono w artykule „Nie wszystko złoto co się świeci", inne pobudki kierują ludźmi, którzy rozbijają macierzystą organizację. Aby nie było więc złudzeń zastanówmy się pokolei z jakiemi hasłami szły nasze secesje do walki o lepsze jutro, co za ideje i myśli twórcze wnieśli przywódcy tych secesyj w nasze życie zbiorowe.

Związek Pracowników P. T. i T. Rzeczypospolitej Polskiej, naczelną dewizą którego jest — wszyscy w jednej organizacji — nie jest kwestią przypadku. W zaraniu tworzenia się naszego Państwa zrodziła go obywatelska, troskliwa o dobro Państwa, myśl pracownika pocztowego, świadoma celów do których dąży. W jedności siła — było hasłem, o ile szło o dobro organizacji. Wszyscy w jednym szeregu, bez względu na stanowiska i wykształcenie było hasłem, gdy szło o interes Państwa. Ci, którzy tworzyli Związek świadomi byli trudności, które będą do pokonania na każdym kroku, gdy skład organizacji pod względem intelektualnym i towarzyskim będzie różnolity. Jednakowoż zrezygnowano z wielu wygód towarzyskich; powiedziano sobie, że Związek to nie tańcująca herbatka.

Jak już powiedziałem, interes Państwa i organizacji kazał zejść do braci młodszej, służyć Jej radą i wskazówką, dać jej możność uczenia się, a tem samem zacierania wszelkich różnic.

Czy które z tych haseł dziś po 10 latach próby stało się nieaktualnem, nieżyciowem? Nie! stoją jak opoka i promieniują nadal skupiając wokół siebie większość świadomych, obywatelsko myślących, pocztowców.

Antytezą tego co przyświeca naszemu związkowi, jest Związek Niższych Pracowników. Co go zrodziło — zapytacie? Umiejętnie, w sposób demagogiczny szerzone hasła nienawiści do urzędników; wmawianie w chwilach życiowo trudnych wogóle dla pracowników państwowych, że wszystkiemu są winni urzędnicy, prowadzący związek ogólny. Weźcie do ręki prasę Związku Niższych, idźcie na ich zebrania. Z czem się tam spotkacie? — Insynuacje, demagogiczne podjudzania, obałamucanie swych członków, że stale wszystkiemu winien Związek ogólny.

Przyjrzyjcie się teraz filarom prowadzącym ten związek, może tam znajdziecie talenty, które tylko zawdzięczając niesprzyjającym okolicznościom wybić się i pokazać tego co umieją nie mogą. Otóż wywiodła ich z domu niewoli Chadecja z p. Bigońskim na czele. Niewdzięczni, źle odpłacili się swemu patronowi, gdyż zostawili go i poszli do Zjednoczenia Polskiego, które, jak wiadomo, jest ostoją N. P. R., lecz i tego długo nie było. Po maju 1926 r. podrośnięte dzieciaki wyczuły, że nie tędy droga i dzisiaj, jak ogólnie mówią, idą pod możną protekcją Partji Pracy. Gdzie się to skończy nie wiadomo. Mam wrażenie, że o tem końcu, to każdy z nich kalkuluje inaczej.

A zapytacie się o pozytywną pracę organizacyjno - publicystyczną. Z tem gorzej. Na wiecu bawić się w demagogję jest łatwiej, niż napisać memorjał lub ustawę i do tego, mówiąc między nami, urzędnicy przydaliby się, a tak, trzeba wynajmować i płacić.

Druga nasza secesja Kol. Technicy. Co ich zrodziło? — Przekonanie, że Pocztowcy niedostatecznie walczą o ich postulaty. Przywódcy ich, którzy w sekcji technicznej naszego Związku niewiele zrobili, chcąc usprawiedliwić się przed swemi wyborcami przekonywali ich że w ogólnym Związku nic nie mogą zrobić — stwórzcie tylko odrębną organizację, a pokażemy wam.

Stworzyli stowarzyszenie. Nie przeszkadzaliśmy im; jesteśmy do nich usposobieni jaknajżyczliwiej. Jednakowoż mamy prawo zapytać ich: coście zrobili, czy skuteczniej pracujecie niż w ramach ogólnego Związku, jak wyglądają Wasze postulaty.

Odpowiedź dają już Wam koledzy Technicy, którzy dochodzą do przekonania że nie było racji stwarzać secesji i że trzeba się złączyć w imię lepszego jutra.

A trzeci najzłośliwszy nowotwór „Fronda Krakowska". Z czem ci „luminarze" idą, co za cuda i nowe hasła na swym sztandarze wypisali? Otóż sięgnęli do lamusa nieboszczki Austrji i z najgorszych rupieci wybrali, zdaniem ich, klejnot, w który wystroiwszy się mamią naiwnych. Klejnotem tym jest osławione „devide et impera" — „dzielić i władać". Tylko, związek, mówią ci panowie, składający się wyłącznie z pp. urzędników może dać szczęście, z pozostałą hołotą pocztową precz. Ażeby robota szła lepiej i składniej, a w wypadku przypadłości mieli doraźną pomoc, wzięli sobie na opiekuna i ojca duchownego Doktora. Jednakowoż noworodek pomimo opieki doktorskiej choruje na jakąś nieznaną chorobę, nie pozwalającą mu się rozrosnąć, a którą my nazywamy uwiądem naturalnym, spowodowanym wadliwym pokarmem ideowym, prowadzącym do przedwczesnej i nieuniknionej śmierci. Pomimo bowiem możnej protekcji, o której w swoim czasie będziemy mogli wiele napisać, związek urzędniczy w Krakowie po dwuletniej mozolnej pracy, nie przebierającej w środkach, liczy tylko około 200 osób.

Tak wygląda strona ideowa naszych przeciwników. O ile chodzi zaś o metody walki to z ich strony były one zawsze jaknajgorsze, paraliżujące życie zbiorowe, wkraczające nawet w życie prywatne swych przeciwników, a często, posuwające się nawet do śmieszności. Wszystko u nas uważają za złe: jedni, że na czele naszego związku stoją ludzie poważni i dzielni fachowcy, których administracja uważa za wskazane powoływać na trudne i odpowiedzialne stanowiska; drudzy, że popełniają zbrodnie, ponieważ nagromadzili duże kapitały związkowe.

Tak, nie dziwimy się wcale waszej taktyce i zawiści, bezwarunkowo, przyjemniej byłoby wam, gdyby nasi przywódcy pociągani byli do odpowiedzialności dyscyplinarnej za niedołęstwo, czy niedbalstwo lub żeby kradli i trwonili grosz związkowy, jak to miało miejsce gdzieindziej, o czem pisały gazety warszawskie. Na taką demagogię świadomy ogół pocztowców nie pójdzie. Hasła nasze, które nasi założyciele związkowi i twórcy wypisali na sztandarze naszym „w jedności siła"; „ogólny związek jest nakazem interesu państwowego" nadal są życiodajne; przy nich stoimy wiernie z głębokiem przekonaniem, że wy, zbłąkani, wcześniej czy później wrócicie do organizacji miecierzystej. Twarda rzeczywistość i ciężka dola wspólna podyktuje to Wam jako nakaz sumienia i rozsądku.

W jedności siła. Z tem hasłem budujemy organizację i mamy już widome rezultaty naszej pracy. Bowiem po za aparatem organizacyjnym który pracuje sprężyście i daje nam w chwili potrzeby skuteczną opiekę i poradę oraz prasę zawodową, mamy domy związkowe w Warszawie, w Bydgoszczy, budujemy dom związkowy we Lwowie, kupiliśmy plac pod budowę reprezentacyjnego domu związkowego w Warszawie, na pierwszym planie obecnie jest kupno domu w Krakowie. Mamy Kasę Spółdzielczą Pożyczk.-Oszczędnościową, która rozszerza swą działalność na całą Polskę, cały szereg kas pogrzebowych i bibljotek, a ostatni nasz wysiłek, który przyniesie ulgę w cierpieniach wszystkim naszych kolegom — budowa sanatorjum — jest coraz bliższy realizacji i będzie mówił głośno o tem co warta nasza organizacja i nasi przywódcy związkowi.

Oto nasza odpowiedź na wasze bałamucenie, insynucje i częste paszkwile, prowadzące na błędne drogi upadku solidarności koleżeńskiej, prowadzącej do upadku siły, znaczenia i powagi wszystkich pocztowców bez wyjątku.

Czas, przeto, byłby już najwyższy, aby z błędnej drogi zawrócić i znaleźć drogę zgody i porozumienia, w ogólnym interesie wszystkich członków tej czy innej organizacji, bez różnicy.

Obserwator.

PROPAGANDA UZDROWISK PRZEZ POCZTĘ

Państwa zachodnie, które przodują reszcie świata w pomysłach wyzyskania każdej okazji powiększenia swego dobrobytu, znajdują w wielu wypadkach chętnych naśladowców. Nie brak jednak społeczeństw, które lekceważąc zamiłowanie do drobnych oszczędności czy zarobków i, mówiąc słowami poety „w uwiędłych laurów liść, z uporem strojąc głowę, zamiast z życiem naprzód iść i po życie sięgać nowe" — niechętnie przyjmują doświadczenia poprzednich. Do kategorji opornych w przyjmowaniu cudzych zdobyczy kulturalnych możemy i siebie zaliczyć. Lecz nie we wszystkiem, gdyż pod względem mody np. staramy się być „plus catholique que le pape".

Długim tym wstępem zmierzam do kwestji wyzyskania urządzeń pocztowych do propagndy państwowości polskiej, niemniej reklamy przemysłowo-handlowo - oświatowo - kulturalnej.

Od roku 1926 prowadzę nieustającą pracę w celu wprowadzenia w Polsce propagandy uzdrowisk polskich przez pocztę.

Artykuł mój umieszczony dnia 14 kwietnia 1926 roku w „Kurjerze Warszawskim" zwrócił uwagę sfer urzędowych, które, zdając sobie sprawę z korzyści płynących dla społeczeństwa z tego rodzaju reklamy, nie uczyniły ani jednego kroku w celu urzeczywistnienia projektu. Dopiero następny artykuł umieszczony w „Ilustrowanym Przeglądzie Filatelistycznym", wydany dużym nakładem klisz, ilustrujących zagraniczną propagandę i reklamę prowadzoną za pośrednictwem poczty i statystyka kilkudziesięciu państw, które korzystają z podobnych usług państw, skłoniły byłego naczelnika wydziału gospodarczego pana Szczurkiewicza, do zwołania komisji do rozpatrzenia moich projektów.

Komisja ta przyznała projektowi prawo obywatestwa, ale jednocześnie podcięła mu korzenie u podstaw uchwałą, że pocztowe kasowniki propagandowe, reklamowe i wszelkich imprez pocztowych, mogą mieć tylko jedną formę. Odebrano więc projektowi to, co było jego najistotniejszą potrzebą, t. j. bogactwo kształtów, czyli jego optyczną wymowę.

Uchwalono wprowadzenie jednego różniącego się od codziennego typu, kasownika pocztowego.

Po tej uchwale zapadła nieprzenikniona cisza i dopiero odczyt wygłoszony na ten temat w „Stowarzyszeniu lekarzy polskich", w kwietniu 1927 r., pobudził pana Jana Szczerbińskiego, dyrektora „Związku Uzdrowisk Polskich", do intensywnego zajęcia się tą sprawą.

Po dwu latach chodzenia, pisania, przypominania, nareszcie w bieżącym sezonie letnim, wprowadziły reklamę pocztową następujące uzdrowiska państwowe: Krynica - Zdrój, Szczawnica i Ciechocinek, oraz uzdrowiska prywatne: Iwonicz, Kosów, Rabka i Rybno, wszystkie jednak jednego, uchwalonego typu. *(patrz rys. 1 i 2).*

Poza tem Związek Uzdrowisk Polskich wprowadził w urzędzie pocztowym „Warszawa 2", kasownik mechaniczny z tekstem „Korzystaj z Uzdrowisk Polskich! informacje: Warszawa, Szucha 8, tel 409-74". *(patrz rys. 3).*

Kasownik ten, mówiąc nawiasem, wkrótce znalazł konkurenta w Naukowej Organizacji Pracy, która postarała się również o mechaniczny propagandowy kasownik w urzędzie pocztowym „Warszawa 1" z bardzo wzniosłą dewizą: „Praca wydajna podstawą dobrobytu". *(patrz rys. 4).*

Jedynie przychylne stanowisko obecnego naczelnika wydziału gospodarczego w ministerstwie P. T. i T. pana K. Żuchowicza, przechyliło szalę na korzyść wprowadzenia kasowników propagandowo - reklamowych.

Związek Uzdrowisk Polskich odczuł niebawem znaczenie tego kasownika, gdyż korespondencja jego zwiększyła się odtąd trzystakrotnie.

Przypuśćmy, że na „Warszawie 2" ekspedjują 15 miljonów listów miesięcznie i że trzecią ich część otrzymuje kasownik reklamowy, wtedy należycie ocenimy doniosłość reklamy pocztowej.

Do Związku Uzdrowisk Polskich napływają zapytania z najróżniejszych zakątków kraju, a zdarza się, że poczta zwraca mu korespondencję obcą, jedynie z racji tego stempelka.

Proszę sobie wyobrazić trzystakrotny wzrost korespondencji z racji stempelka pocztowego!

Ile w kraju pozostanie pieniędzy? Ile wymagań przyjezdnych wpłynie na poczynienie koniecznych inwestycyj w naszych uzdrowiskach, które przy wzmożonej frekwencji, z konieczności będą musiały dążyć do stopniowego zbliżenia swych przedsiębiorstw do rozleklamowanych zagranicznych.

To dopiero początek.

W Niemczech w r. 1926 osiągnięto z reklamowej gospodarki pocztowej czystego zysku 2.662.325RM., czyli około 4 miljonów złotych. Na znamienny ten fakt zwracaliśmy w zeszłorocznej „Poczcie" uwagę naszej administracji pocztowej p. t. „Nowe źródła dochodu dla poczty".

Na tem miejscu zwracam się do naczelnika wydziału gospodarczego pana Inż. K. Żuchowicza, w zakresie pracy którego leży decyzja wypuszczenia stempli okolicznościowych, by wyznaczyć zechciał nową komisję, której mógłbym przedstawić konieczność wprowadzenia stempli reklamowych o takich rysunkach, któreby mówiły same za siebie bez uciekania się do odczytywania tekstu pragnąc poznać dzielące je różnice.

Kasowniki jednkaowego typu zawiodły. Widz nie podejrzewa w nich różnoordności, zdaje mu się, że wszystkie pochodzą z jednego uzdrowiska, a taki sąd odbiera im prawo do bytu.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że prasa nasza oceniła należycie znaczenie gospodarcze tej reklamy, o czem można wnioskować z recenzyj podawanych z „Wszechpolskiej Wystawy Filatelistycznej w Warszawie", gdzie najwięcej wzmianek konikarskich uzyskał eksponat o „Propagandzie Uzdrowisk Polskich przez Pocztę".

A. B. Piaskowski.



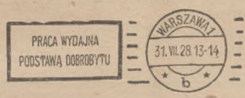
Rys. 3.



Rys. 1.



Rys. 2.



W JAKICH WARUNKACH PRACUJĄ POCZTOWCY?

Znanem jest powszechnie, że praca na pocztach należy do najuciążliwszych nawet wówczas, gdy urząd jest wyposażony w dostateczną ilość personelu, konieczne urządzenia biurowe i obszerne, higjeniczne lokale. Warunki takie są jednak rzadkością, spotykaną tylko w niektórych urzędach pocztowych i telegraficznych.

Olbrzymia większość urzędów pocztowych, zwłaszcza w Małopolsce, b. Kongresówce i na Kresach Wschodnich, mieści się w wynajętych ciasnych i brudnych lokalach prywatnych, mając urządzenia biurowe bardziej niż prymitywne

Nie ulega wątpliwości, że gdyby poczta była przedsiębiorstwem prywatnem, to kompetentne władze zamknęłyby conajmniej połowę urzędów, jako nieodpowiadających wymogom higjeny i sanitarnym. Niestety, komisje sanitarne badają jedynie prywatne lokale pracy, oraz stan budynków prywatnych, utrzymanie ulic i placów przez samorządy. „Min. Składkowski ante portas" — to okrzyk, którym burmistrz jednego miasta alarmuje burmistrza miasta sąsiedniego. Na alarm taki magistraty zarządzają powszechną mabilizację mioteł i znajdują kredyty na remont budynków.

Pocieszającem jest wprawdzie, że polityka inwestycyjna Ministerstwa Poczt zdąża konsekwentnie również w kierunku budowy własnych gmachów pocztowych oraz remontu budynków dzierżawionych, jednak usiłowania te są w znacznej mierze unicestwiane przez „kreślarzy" z Min. Skarbu i Komisji budżetowej, którzy przedłożenia budżetowe Min. Poczt kreślą i obcinają bezlitośnie i zbyt gorliwie.

Gorliwość swoją okazują panowie „kreślarze" zresztą nie tylko przy pozycjach na wydatki rzeczowe. Taki sam los spotyka również pozycje wydatków osobowych i należytości ubocznych.

W bież. roku na komisji budżetowej upadły wnioski Min. Poczt w sprawie budowy całego szeregu urzędów pocztowych, upadły również wnioski o zwiększenie etatów osobowyrh i to pomimo, że ze statystyki wynikałoby, iż obrót pocztowy wzrósł o kilkadziesiąt procent, zaś personel pocztowy tylko o 3 procent.

Skutki tej przesadnej gorliwości „kreślarzy" fatalnie odczuwają pocztowcy. Stan lokali wielu urzędów pocztowych jest wprost opłakany, obrót pocztowy wzmaga się, zachodzi więc konieczna potrzeba kreowania nowych urzędów i zwiększenia personelu w urzędach już istniejących.

Naczelnicy urzędów przedkładają Dyrekcjom sprawozdania i wnioski o zwiększenie etatów, uzasadnione wzrostem wypracowanych jednostek pracy. Dyrekcje, nie dysponując zazwyczaj żadną rezerwą, odsyłają wnioski do Min. Poczt, które również bezsilne, gdyż o ile posiada jakąś rezerwę etatów, to rezerwa ta jest znikoma w stosunku do zapotrzebowania.

Powstaje więc błędne koło, sytuacja bez wyjścia, z której jednak czasami wybrnąć jakoś koniecznie trzeba. „Kozłem ofiarnym" stają się zatem kredyty, przeznaczone na urlopy. Z kredytów tych bowiem opłaca się siły zastępcze, przydzielone do tych urzędów na miejsca etatowe, gdzie zwiększenia sił roboczych uniknąć już nie można, gdzie personel, pomimo kilkunastugodzinnej pracy na dobę, wszystkiemu absolutnie już nie jest w stanie podołać.

„Łatanina" taka z czasem wytwarza stan wręcz anormalny. Są bowiem urzędy, gdzie etatowym jest tylko kierownik a na systemizowanych etatowych stanowiskach 2—3 urzędników same siły zastępcze. Są urzędy (I, II i III kl.), gdzie etatowych pracowników jest zaledwie połowa lub ²/₃ części a reszta siły zastępcze. Jednak za prawidłowość służby czyni się odpowiedzialnym naczelnika urzędu tak samo, jak gdyby dysponował on samym tylko wyszkolonym personelem etatowym.

Stan taki odbija się fatalnie na sprawności służby pocztowej i jest udręką kierowników urzędów, odpowiedzialnych za nieodpowiedzialne siły zastępcze, które — w razie jakiegoś nadużycia lub spowodowania szkody przez niedbalstwo lub nieznajomość przepisów — co najwyżej zwalnia się, a do materjalnej i dyscyplinarnej odpowiedzialności pociąga się kierownika urzędu.

Wielce znamienne są wydawane w takich wypadkach orzeczenia władz administracyjnych.

Siły zastępcze winny być zatrudnione w mniej odpowiedzialnych działach. Jednak które to działy są „mniej odpowiedzialne", a które „więcej" jest to tajemnicą dla wszystkich, gdyż z orzeczeń administracyjnych w sprawach odszkodowań tego absolutnie nie można wykombinować.

Dopuści się nadużycia djetarjusz (substytut), zatrudniony przyjmowaniem listów poleconych, paczek lub przekazów, ekspedycją lub wydawaniem tych przesyłek, materjalnie i dyscyplinarnie odpowiada naczelnik, kierownik działu lub kontroler, ponieważ — jak głosi sentencja administracyjnego orzeczenia — „w tak ważnym i odpowiedzialnym dziale służby zatrudnił niekwalifikowanego funkcjonarjusza zastępczego".

Nic więc dziwnego, że dzięki takim stosunkom coraz mniej chętnych zgłasza się do objęcia wakujących stanowisk kierowniczych i nic dziwnego, że przepracowany i niejednokrotnie wprost w norach pracujący personel zasypuje swój Związek skargami i że na wszystkich zebraniach i posiedzeniach bolączki te nie schodzą z porządku dziennego.

Ponieważ jednak zabiegi i interwencje Związku w wielu wypadkach nie odnoszą skutku z wyżej opisanych przyczyn, przeto artykułem niniejszym rozpoczynamy omawianie tych stosunków publicznie w przekonaniu, że — prócz informowania naszych władz — głos nasz dotrze również do panów „kreślarzy" i może wpłynie nieco hamująco na ich gorliwość w obcinaniu przedłożeń budżetowych.

Zarządy Kół oraz Kolegów, którzy pracują w podobnych do opisanych poniżej warunkach — prosimy o nadsyłanie nam krótkich, treściwych i nieprzesadnych (zgodnych z rzeczywistością) opisów.

CZORTKÓW.

Urząd pocztowy mieści się w budynku, w którym podczas wojny pomieszczenie miały różne **epidemiczne szpitale. Lokale urzędowe od początku wojny światowej jeszcze ani razu nieodświeżane.** Wszędzie brud okropny, ściany ochlapane, podłoga przegniła, piece — od szeregu lat łatane — walą się i nie dają w zimie za-

dnego ciepła, okna i drzwi niezaopatrzone, ustępy niechlujne — zanieczyszczają powietrze w budynku i w podwórzu. Światło elektryczne tylko na piętrze b. prymitywnie zainstalowane, w parterze pracuje się przy lampkach naftowych. Urządzenia biurowe stare, połamane i w ilości niewystarczającej.

PRZEMYŚL.

(Z listu nowego kierownika urzędu).

„Już od 10 dni jestem w Przemyślu, rozglądam się i odbieram oddziały. Urząd, to coś odstraszającego od pracy. Same brudne, ciemne i ciasne nory. Personel, za wyjątkiem kilku silnych i dobrze zbudowanych jednostek, sami suchotnicy, którzy gruźlicy nabawili się tylko w takim biurze. O budowie budynku pocztowego mówi się już podobno od kilku lat. Plac już dawno kupiony, lecz o budowie tylko się mówi i ciągle płaci się **po 35 tysięcy zł. rocznego czynszu** za budynek obecny".

ŁUCK.

Oddział ekspedycji mieści się **w suterenie, której ściany porośnięte są grzybem** (ale nie prawdziwym — jadalnym) i ociekają wilgocią.

W takim to „urzędowym lokalu" pracuje personel według nast. podziału: 1-szy dzień od 7,30 rano do 15 i od 18-tej do 8 rano dnia następnego (a więc 21 godzin na dobę!). 2) po nocy dzień i noc — wolne, 3) drugi dzień po służbie nocnej (21 godzinnej): od 8 — 12 i od 15 do 18-tej. Następnie znów jak pod 1).

Służbę od 8 — 12 drugiego dnia po nocy zarządził naczelnik urzędu z dniem 11.II b. r. zapowiadając, że potrwa to tylko chwilowo, do czasu uzupełnienia personelu. Tymczasem to „chwilowo" trwa już siódmy miesiąc i nic nie wskazuje na to, ażeby rychło zapowiedź ta ziściła się.

Obsada spedycji jednym urzędnikiem jest stanowczo niewystarczająca, wobec czego naczelnik urzędu, z braku dostatecznej ilości perssonelu, ułożył taki podział służby. Jednak i to okazało się niewystarczającem, wobec czego naczelnik urzędu wpadł na pomysł nowy. Zarządził mianowicie, ażeby urzędniczka, która ma nocny dyżur w telefonie, od godz. 24 do 6-tej rano stale zgłaszała się do pomocy w spedycji.

* * *

Powyższe fakta nie wymagają już nawet komentarzy. Widać z nich dowodnie, w jak okropnych warunkach i przez jaki przeciąg czasu pracuje w Polsce personel pocztowy.

Biedni, biali murzyni!

(d. c. n.).

Rom-er.

WRĘCZENIE NAGRÓD

W związku z „Wszechpolską Wystawą Filatelistyczną w Warszawie" o której podaliśmy szczegółowe sprawozdanie w naszem organie, dnia 12 czerwca obyło się, w lokalu muzeum pocztowego, wręczenie nagród przyznanych wystawcom przez Sąd Konkursowy.

Nagrody honorowe były następujące:

a) Nagroda honorowa Marszałka Józefa Piłsudskiego (przybór na biurko).

b) Nagroda honorowa Ministra Spraw Zagranicznych (głowa kobieca w bronzie dłuta artysty - rzeźbiarza majora Szt. Gen. A. Miszewskiego i 500 zł.).

c) Nagroda honorowa Ministra Poczt i Telegrafów (srebrny puhar).

d) Nagroda honorowa Ministra Komunikacji (statua legendarnego lotnika).

e) Nagroda honorowa Ministra Pracy i Opieki Społecznej (biwuar).

f) Nagroda honorowa Prezydenta miasta stołecznego Warszawy (srebrny portcygar).

g) Nagroda honorowa Związku Oficerów Rezerwy Okręgu Warszawskiego (gladjator — rzeźba w bronzie).

h) Nagroda honorowa p. W. Polańskiego (Monografja p. t. „Znaki i marki pocztaowe w Polsce w XVIII i XIX w. od 1780 do 1870 r. w języku francuskim).

Nagrody dla młodocianych:

a) Nagroda Prezesa Związku Oficerów Rezerwy Okr. Warsz. Henryka Nakoniecznikowa (przycisk).

b) Nagroda Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (2 albumy do znaczków).

c) Nagroda M. Sonenberga (znaczki w specjalnej książeczce i 28 kopert lotniczych).

d) Nagroda p. Rachmanowa (3 egzemplarze podręczników polskich znaczków pocztowych).

e) Nagroda p. W. Palańskiego (Broszura p. t. „Jak przewożono pocztę polską w dawnych czasach).

Decyzję Sądu Konkursowego odczytał zebranym pan Jan Dybowski. Opinji tej wysłuchali wszyscy stojąc.

Nieobecnego Ministra Poczt i Telegrafów, zastępowali panowie Wiceminister Włodzimbierz Dobrowolski i Dyrektor Departamentu I Ogólnego pan Zygmunt Frączkowski.

Po złożeniu przez pana Viceministra powinszowań w imieniu Ministerstwa Poczt i Telegrafów nagrodzonym, którzy przez swój udział w wystawie przyczynili się do jej powodzenia, oraz życząc by w niezbyt długim czasie, gdy wystawa taka znowu będzie urządzoną wzięły w niej udział szersze koła filatelistów, — p. Viceminister rozdał nagrody.

Na odchodnem informował się pan Viceminister u kierownika muzeum pana Więckowskiego, czy byli wystawcy także nienagrodzeni?

Przy tej okazji muzeum pocztowe otrzymało w darze od redakcji „Kurjera Filatelistycznego", komplet tego pisma w postaci egzemplarza nagrodzonego na wystawie, zaś pan Viceminister przyjął dla bibljoteki ministerjalnej broszurę p. t. „Udział poczty polskiej w propagandzie pożyczek państwowych" drukowaną w Nr. Nr. 1 i 3 r. z. naszego organu „Poczta". Do broszurki tej odniósł się pan Viceminister ze szczerem zainteresowaniem.

W gronie obecnych ze strony poczty był jeszcze pan Józef Tyliński, a ze strony Min. Spraw Zagranicznych pan d'August Leonard.

„ILEPTO"

Korzystając z nadesłanych „Poczcie" spisu adresów delegatów pocztowo-esperanckich w różnych krajach Międzynarodowej Ligi esperanckiej P. T. T., podaję na tem miejsu ważniejsze wiadomości odnoszące się do Ilepto.

Ilepto (Internacia Ligo ole Esperantista Posth — kraj Telegraf — Oficistaro) jest instytucją międzynarodową, skupiającą pocztowców różnych krajów. Oficjalnym językiem Ligi jest Esperanto, w którym to języku wydaje ona swój organ p. t. „La Interligito de l'P. P. T." (Łącznik P. T. T.). Siedzibą Ligi jest Berno szwajcarskie; zarząd główny Ligi ma swych specjalnych delegatów w Szanghaju (Chiny), Welligton (Australja), Pretoria (Afryka), Tampico (Ameryka).

Honorowym prezesem Ligi jest kol. Otto Reber, prezesem rzeczywistym kol. dr. Edward Spielmann w Bernie, wiceprezesów jest 11: Thomas, Jezio Sun (chińczyk), W. H. King (chińczyk), Modenov, Westmancote, Dutcil, Soler Valls, Donker, Gnerra, oraz polak Prabucki, naczelnik poczty w Miłosławiu w wojew. Poznańskiem. Adres prezesa Ligi: dr. Ed. Spichmann, Gesellschafts str. 39, Bern, Szwajcarja; adres naczelnego administratora: Petro Filliatre, 54 rue Custiné, Paris 18a, Roczna składka członkowska wynosi dla członka zwyczajnego 3 franki złote, dla członka wspierającego 5 franków. Członkowie kolektywni (związki pocztowców) płacą 10 franków rocznie. Członkowie otrzymują bezpłatnie organ Ligi „La Interligilo" i mają prawo do korzystania z bezpłatnych informacji zawodowych i innych od delegatów w poszczególnych krajach.

Poniżej podaję adresy delegatów „Ilepto" w niektórych krajach, którzy pragną korespondować z kolegami w Polsce:

Argentyna: F. P. Varclla, Calle S. Francisco 824, **Bucnos Aires.**

Austrja: Joseph Horazek, Wiedner — Gürtel 24/15 **Wien IV.**

Belgja: Wathelet Hubert,, 11 rue de Vergers, **Liege.**

Brazylja: Rerista Postal Brazilciva, **Bio de Janciro.**

Anglja: G. Sutchall, **Londyn S. W. D. O.**

Bułgarja: C. Georgico, **Strawiica.**

Czechosłowacja: Ferdinand Potrubec, **Praha 36.**

Czile: Telefonistas de Arnobos Sexos, 1511. San Pablo, **tantiago.**

Chiny: Jezio San, 804. Loh an li, Kwenming Road,**Shanghai.**

Danja: Tobiescu, telegrapfisto, Jomfrustein, 29. **Sonderobrg.**

Estonja: J. Wehtkerl, Luisentali t. s. **11. Tallinn.**

Finlandja: Luleima Viinižainen, **Sceinäjoki.**

Francja: Robert J. Filliatre, 28 rue de l'Agent Dufraine. **St. Cyr. l'Ecole.**

Grecja: Fédération Nationale du Personnel subalterac des P. T. T., **Athénes.**

Indje: All India Postal and R. M. S. Association, 12. Chackoo Khonsema Lane, **Calcutta.**

Hiszpanja: Ferdinand Soler Valls, Jefe cia.

de seccion, Certro de Telégrafos, **Valen-**

Węgdy: Stefano Zöldy, posht inspektoro, Ernöstrato 15, nro 8,**Budespt IX.**

Japonja: Hideo Jomanaka, Centra Telegrafcjo, **Osaka.**

Irlandja: R. J. P. Mortished, Irish Labour Party and T. V. C., 32 Lower Abbey Etreet, **Dublin.**

Jugosławja: A. Margetin, Kruzicwa ul. **Split.**

Kanada: Doris Saville, 53 - 777 Burwod Street, **Vanceuver City.**

Kuba: Antonio Balacz, Centro de Telegrafis, **Santa Clara.**

Łotwa: August Kazoks, P. K. 703. **Riga.**

Litwa: L. Belinis, **Panevczyk.**

Meksyk: Isnias F. Fajardo, Correos, **Tampiso de Trmaulipas.**

Holandja: H. S. Donker, Ceintuurbaau **188., Brustendem.**

Afryka Północna: G. Dorre, Colis Po- **Wellington.**

414., Saarbrüsken 3.

Honningsvag.

Nowa Zelendja: W. H. King, Postal Divisim, Seeretary's office, G. P. O. staux, **Tunis — Port.**

SPRAWOZDANIE KOMITETU POGRZEBU

ś. p. Prezesa Dyrekcji P. i T. w Wilnie Mieczysława CIEMNOŁOŃSKIEGO

PRZYCHÓD.

1.	U. P. Baranowicze	zł. 70.—
2.	„ Bereza-Kartuzka	19.10
3.	„ Białowieża	15.—
4.	„ Bieniakonie	10.—
5.	„ Bohdanow	6.30
6.	„ Dworzec	5.—
7.	„ Grodno	16.20
8.	„ Hajnówka	12.—
9.	„ Horodziej	50 —
10.	„ Holszany	8.—
11.	„ Iwieniec	10.—
12.	„ Jeziory	5.—
13.	„ Iwje koło Lidy	5.—
14.	„ Juraciszki	5.—
15.	„ Lachowicze	20.—
16.	„ Małoryta	6 —
17.	„ Mir	2.—
18.	„ Narewka	10.—
19.	„ Nowogródek	113.—
20.	„ Nieśwież	12 50
21.	„ Ostrynia	6 —
22.	„ Oszmiana	77.—
23.	„ Porozow	10 —
24.	„ Prużana	14.50
25.	„ Świsłocz	25.—
26.	„ Szczuczyn, koło Lidy	19.—
27	„ Traby	1.—
28.	„ Wołożyn	42.—
29	„ Wołkowysk	49 —
30.	„ Wasiliszki	5 —
31.	„ Wysokie Litewskie	17.50
32.	„ Wilno I	182 50
33.	„ Wilno II	142 28
34.	„ Zelwa	12 —
35	„ Żołudek	15 —
36.	Dyrekcja P i T w Wilnie	202.50
37.	Polski Biały Krzyż w Wilnie	90 —
38	Zarząd Techn. Lida	97.65
39.	„ „ Baranowicze	90.—
40	„ „ Brześć n/B	50.—
41	„ „ Wilno	24.—
42.	K. M. Zw. P. T. i T Baranowicze	179.85
43.	„ „ Brześć n/B I	23 47
44.	„ „ Brześć n/B II	100 —
45.	„ „ Dyr. P. i T.	50.—
46.	„ „ Głębokie	71 50
47	„ „ Lida	71.75
48	„ „ Nieśwież	17 —
49	„ „ Świeciany	100.—
50	„ „ Słonim	70.—
51.	„ „ Wołkowysk	61.25
52	„ „ Wilno I	125.—
53	„ „ Wilno II	125 —
54	Koło Okręgowe Wilno	175 —
	Razem	zł 2823 85

ROZCHÓD

1.	Fotografja pogrzebu, rachunek p. Buławskiego	zł. 15.—
2.	Za eksportację zwłok ś p. Prezesa Mieczysława Ciemnołońskiego z domu żałoby do kościoła św. Jana	zł. 150.—
3.	Za jeden nekrolog w Kurjerze Warszawskim	zł. 32.—
4.	Za sześć nekrologów w „Dzienniku Wileńskim"	zł. 184.—
5.	Za siedem nekrologów w „Słowie"	zł. 250.—
6.	Za siedem nekrologów w „Kurjerze Wileńskim"	zł. 320.—
7.	Za umieszczenie podziękowania we wszystkich dziennikach wileńskich	zł. 38.—
8.	Rachunek ks. Miłkowskiego, koszta pogrzebu jakie poniósł kościół św. Jana	zł. 1000.—
9.	Rachunek ks. Hryniewskiego, koszta pogrzebu jakie poniósł kościół św. Trójcy	zł. 100.—
10.	Rachunek Kaczyńskiego, koszta pogrzebu	zł. 220 —
11.	Rachunek Kaczyńskiego, klepsydry	zł. 40.—
12.	Rachunek Welera, dekoracje kwiatami grobu, mieszkania i w kościele	zł. 200.—
13.	Orkiestra	zł. 180.—
14.	Drobne rozchody Komitetu: obsługa, furmani, wynajęcie taksometrów i dorożek dla dostojnych gości i t. p.	zł 154.—
	Razem	zł 2883.—

Przychód	2.823 zł. 85 gr.
Rozchód	2.883 zł. —
Deficyt	59 zł. 15 gr.

Protokuł Komisji Rewizyjnej.

Komisja Rewizyjna Zarządu Okręgowego Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie w składzie Rakowicza Edwarda przewodniczącego i Romanowskiego Wiktora członka Komisji, na posiedzeniu w dniu 17 lipca 1928 r. sprawdziła dokumenty przychodu i rozchodu Komitetu Pogrzebowego ś. p. Prezesa Ciemnołońskiego.

W wyniku rewizji stwierdzono przychód 2.823 zł. 85 gr. (dwa tysiące osiemset dwadzieścia trzy złote i osiemdziesiąt pięć groszy), rozchód 2.883 (dwa tysiące osiemset osiemdziesiąt trzy złote), deficyt 59 zł. 15 groszy(pięćdziesiąt dziewięć złotych piętnaście groszy).

Komisja Rewizyjna uważa, że brakująca kwota winna być pokrytą z funduszu Komitetu Budowy Pomnika ś. p. Prezesa Mieczysława Ciemnołońskiego.

Komisja Rewizyjna stwierdza, że wszystkie załączniki przychodu i rozchodu Komitetu Pogrzebowego są w należytym porządku i sprawę można będzie uważać za zlikwidowaną po pokryciu przez Komitet Budowy Pomnika ś. p. Prezesa M. Ciemnołońskiego deficytu w sumie 59 zł. 15 gr.

Na tem protokuł zakończono.

Wilno dnia 17.VII 1928 r.

(—) **Edward Rakowicz**
Przewodniczący

(—) **Wiktor Rymanowski**
Członek Komisji Rewizyjnej

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Kolego Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach najbliższego numeru organu „Poczta" następujących słów kilku.

Ponieważ od dłuższego czasu jestem atakowany przez pisemko „Nasza Poczta" wydawane przez secesję niższych pracowników, pozwolę sobie wyjaśnić ogółowi Kolegów Okręgu Wileńskiego przyczyny, dla których rzekomi obrońcy niższych pracowników zasadniczo nie mogąc nic przynoszącego mi ujmę zarzucić, jednak w sposób niegodny, dla celów agitacyjnych, szargają mojem nazwiskiem.

Będąc poraz szósty wybranym do Zarządu Okręgowego w Wilnie, swą pracą zdobyłem sobie zaufanie Kolegów niższych pracowników, o czem dobrze przekonali się pp. Chamski i Stanisławski, będąc w celach agitacji w Wilnie, kilka tygodni z rzędu, w miesiącu kwietniu b. r., kiedy to ani przekupstwem, (kol. Kiełbowskiemu proponowano 100 zł. miesięcznie, jeżeli zrobi secesję niższych pracowników) ani spajaniem ludzi, ani pomocą secesjonistów pp. Piekarskiego i Testewicza, ani nawet terrorem (p. Chamski groził, że ci niżsi pracownicy , którzy nie wpiszą się do secesji, będą przeniesieni na prowincję lub do innych Dyrekcyj) *) nie zdołali zrobić rozłamu, bowiem wszyscy niżsi pracownicy za wyjątkiem kilku malkotentów pozostali w ogólnym Związku, co widząc rozbijacze, chcąc poderwać do mnie zaufanie Kolegów niższych pracowników w sposób karygodny obrzucają mnie błotem. Zresztą, czego można chcieć od ludzi ubogich duchem, od ludzi, którzy kupczą swymi kolegami, czego można żądać od ludzi, którzy jednakowo popierają rząd Marszałka Piłsudskiego, jak przedtem popierali smutnej pamięci rząd p. Witosa, od ludzi, którzy jednakowo popierają p. Ministra Miedzińskiego, jak przedtem popierali Generalnego Dyrektora p. Moszczyńskiego, na wieść o dymisji którego pocztowcy z ulgą odetchnęli.

Urzędnikiem zostałem, ponieważ władza przełożona uznała, że posiadam kwalifikacje na urzędnika, zresztą nie ja pierwszy i nie ja ostatni. Że nie przyjąłem od Pana Prezesa Dyrekcji zasiłku w wysokości 150 zł., oraz że rzekomo nazywałem Kolegów niższych pracowników hołotą, jest taką samą prawdą, jak zaprzeczenie p. Chamskiego, że nie był w mieście Riazani i nie pobrał w oszukańczy sposób 52 rb., zresztą podobną pisaninę uważam za prowokację podrywającą autorytet naszej władzy przełożonej, i niewątpliwie miarodajne czynniki na to zareagują, aby podobne rozwydrzenie nie miało więcej miejsca w naszym resorcie.

Na tem dyskusję z rozbijaczami kończę, przyczem chciałbym zaznaczyć, że paszkwile na moją osobę odniosły ten skutek, że z 28 niższych pracowników należących w Wilnie do secesji, 12 wstąpiło z powrotem do ogólnego Związku, bowiem Koledzy niżsi pracownicy na Kresach Wschodnich dawno wiedzą, że tylko w jedności możemy wywalczyć lepszą przyszłość, czego nierozumieją rozbijacze, zaprzepaszczając sprawy niższych pracowników.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Edward Markiewicz.

Wilno, d. 21.VII—1928 r.

*) Co na to M. P. i T.? (Przyp. Red.).

SANATORJUM POCZTOWCÓW

Akcja sprzedaży nalepek, na budowę uzdrowiska, powoli lecz systematycznie posuwa się stale naprzód.

Cały szereg urzędów i ajencyj, które dotychczas wykazały małe zainteresowanie akcją sprzedaży, ostatnio zaczęły na konto Komitetu w P. K. O. wpłacać coraz większe kwoty.

Jest to niezbity dowód, że coraz szersze masy pocztawców zaczynają rozumieć wielkość akcji, jaką bezsprzecznie jest budowa uzdrowiska dla piersiowo chorych kolegów i nietylko zaczynają rozumieć doniosłość sprawy, ale z coraz większą otuchą patrzą w przyszłość, że rozpoczęta w okresie wielkiego pesymizmu i niewiary w powodzenie, akcja, coraz staje się bliższą urzeczywistnienia.

Będzie to naprawdę czyn z którego wszyscy będziemy dumni, czyn powstały z wytrwałej pracy i skromnych naszych składek. Aby upamiętnić zbiorowy wysiłek i pozostawić po wieczne czasy pamiątkę, któraby dała satysfakcję tym kolegom, którzy zdobyli się na wielki wysiłek przy sprzedaży nalepek, zostanie wydana złota księga pamiątkowa, w której będą wykazane wszystkie urzędy i agencje oraz kwota za jaką w danym urzędzie lub agencji znaczków sprzedano.

W ten sposób ofiarna praca każdego, znajdzie sprawiedliwą ocenę.

Wkrótce zostanie ogłoszony w „Pocztcie" spis wszystkich urzędów i agencyj z podaniem kwoty na jaką wysłano znaczków i kwoty dotychczas wpłaconej za znaczki, aby wyrównać ewentualne omyłki.

Plan pracy Komitetu na rok bieżący jest następujący:

1) Kupno parceli pod budowę,

2) Ogłoszenie konkursu na projekty i szkice architektoniczne;

3) Zakup i zwózka w ciągu zimy materjałów na pierwszą serję robót.

Obecnie Komitet poszukuje w miejscowościach posiadających warunki klimatycznego leczenia, odpowiedniej parceli, która nadawałaby się pod budowę sanatorjum i prace te ma zamiar zakończyć do połowy września r. b.

NOWE KSIĄŻKI SPÓŁDZIELCZE

Rozwijający się coraz poważniej spółdzielczy ruch spożywców w Polsce wymaga coraz to nowego dopływu sił twórczych, tak z szerokich mas ludowych jak i z szeregów inteligencji.

Do rozbudzenia ich sił twórczych służy przedewszystkiem literatura spółdzielcza. Literatura ta wzbogaciła się w ostatnich tygodniach w szereg cennych wydawnictw i to zarówno z dziedziny teorji jak i czystej już praktyki spółdzielczej.

W dziedzinie teorji mamy do zanotowania przedewszystkiem pojawienie się wyczerpanej już od paru lat najbardziej podstawowej pracy spółdzielczej Edwarda Abramowskiego p. t. **„Ideje Społeczne Kooperatyzmu"**, która pojawiła się w wydaniu czwartem nakładem Związku Spółdzielni Spożywców Rzeplitej Polskiej w Warszawie oraz druk w wydaniu piątem nakładem Związku Spółdzielni Spożywców drugiej jego podstawowej książki z dziedziny kooperacji p. t. **„Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego"**.

Dwie te prace ciągle się w druku wyczerpujące, stanowią nietylko testament społeczny Abramowskiego, lecz są one zarazem podręcznikami wiedzy spółdzielczej, którym pod względem metodyczności, głębi przekonania i przemyślenia wykładu niewiele prac w literaturze spółdzielczej świata dorównuje.

Do tej samej dziedziny zaliczymy też nową pracę Saturnina Dąbrowskiego p. t. **„Co czynią spółdzielnie dla przebudowy ustroju społecznego"**.

Na pograniczu między teorją a praktyką leży druga praca tego samego autora p. t. **„Zagadnienia praktyki spółdzielni spożywców"**.

Każda ze wspomnianych wyżej książek jest tak w treść bogata, że niewątpliwie zapoznanie się z niemi jest ze wszechmiar pożądane dla każdego obywatela.

Istniejące przy większych Kołach miejscowych Związku bibljoteki zrobiłyby dobry nabytek zaopatrując się w te książki.

Redaktor odpow. W. Gedusławski. Wydawca Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Telegr. i Telef. Rzeczypospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Tel. 35-80 i 35-83.